

Pismo to wychodzi
trzy razy w tygodni
to jest: w Ponie-
dzialek, Środę i
Piątek, o drugićj
po południu.

ZBIÉRACZ LITERACKI.

Zaliczenie na 36ść
Nrów wynosi Zlp.
6 i przyjmuje się w
księgarni Czecha,
w handlach Roeha
i Schreiberna.

ŚRODA 18 LIPCA

NR 21.

1838 ROKU.

KOPALNIE SREBRA W OLRUSZU.

W dziele: *Histoire de l'Academie royale des Sciences (de Paris)*, z roku MDCCLXII (1762), znajduje się artykuł pod napisem: *Mémoire sur la nature du terrain de la Pologne et des minéraux qu'il renferme, par Guetrand*, zawierający ciekawy opis kopalni olkuskich, który tu dajemy w całości:

«Kopalnie olkuskie są bardzo dawne i należą do najslawniejszych min w Europie: na początku XIV wieku, to jest kiedy odkrytominy węgierskie, kopalnie olkuskie już były głośnie; wspominają o nich obcy pisarze, a między innymi Albinus w Kronice kopalni Misnii, na str. 434. — Kopalnie olkuskie położone są u stóp pochyłego, niewielkiego wzgórza; rozległość ziemi dawniej przekopanej zajmuje blisko 6,000 sążni w szerz i tyleż w podłuż. Środek tego obszaru zajmuje miasto Olkusz, niegdyś znaczne i murowane. W daw-

nych czasach było kilka studni nawet w obwodzie samego miasta; dwie szczególnie odznaczały się wielkością, i nosiły nazwiska *Ponikowskiej* i *Pileckiej*; zapuszczały się one na 24 sążnie głębokości, a gałęzie czyli galerye rozciągały się na 2,000 sążni. Kanały któreimi upływała woda s tych studni mają 6 sążni głębokości a 10 szerokości; rozciągają się na 500 sążni długości. Bądźto że dawni przedsiębiorcy niemogli się odważyć na poprowadzenie tych kanałów spodem piasków, bądźto że chcieli oszczędzać drzewa; kiedy zastanowimy się nad kosztownością i pięknością tych budowli, które nie mają sobie podobnych w całej Europie, nie można wątpić iż s tych kopalni niezmierne wydobywano bogactwa. Rachunki i rejestra zowych czasów są na to najmocniejszym dowodem: przekonujemy się z nich naprzykład, że, sto lat już temu, z jednej studni, której wydatki rocznie wynosiły

przeszło 20,000 zł. pol. wydobywano 450 *ruits* czyli 10,800 niecek kruszczu; każda niecka wydawała przeszło centnar ołowiu, i produkt ten zdawał się w owych czasach, jeszcze nieco za mały dla właścicieli i stowarzyszonych w tém przedsiębiorstwie. O bogactwach tych kopalni sędzić można również stego, iż dwadzieścia jeden pieców zbudowanych do topienia metaliw nie mogło naówczas wystarczyć. — Studnia *Pilecka* jest najdawniejsza, wykuto ją w niektórych miejscach na przebój skał. — Mineralem znajdującym ogólnie w kopalniach olkuskich jest galena, kruszec ołowiany (bleigantz); niema w niej mieszczony kamienia, ani piasku, ani żadnego innego pierwiastku. Kruszec ten rozsypany jest w ziemi żółtawej pomieszanej s kamieniem podobnym do galmanu i kamienia wapiennego w niektórych miejscach: ziemia ta zawiera ułamki kamienia żelaznego (Eisenschuss), który był bardzo użyteczny do topienia kruszczu. Znajdował się on w części na przestrzeni zwanój *Dum-Erde*, w części w dalszej głębokości; przekładał się tu w ławicach. W innych kopalniach zdaje się,

iż natura zgromadziła kruszec w jedną i jedyną ławicę; tu zaś podzielony był na kilka ławic, poukładanych jedna nad drugą. Skoro się dobyto do głębokości pięciu lub sześciu sążni, wokolicy zwanój *Vreith*, napotymano naprzód na pewien rodzaj kamienia wapiennego, a od 10go lub 12go sążnia natrafiano na żyły kruszczu, który w pewnych miejscach ma tylko dwa lub trzy cale a w innych aż do pół sążnia (trzy stopy) miąższości: dochodząc do 25 sążni głębokości natrafia się na skałę na której wykuto znaczną część studni *Pileckiej*. Dawniejsi posiadacze dalej zasięgli, jak o tém świadczą rejestra zachowane w Olkuszcu: czytamy w nich, że posunięto się o 9 sążni niżej pod tę galeryę, i że tam właśnie odkryto najbogatszy kruszec; w tém miejscu, najgłębszém w całej kopalni, nadewszystko w miejscu zwaném *kruczki*, znaleziono kamień czerwony, s którego miano osiągnąć niejaka korzyść. — Ci co w dawnych czasach pracowali w tych kopalniach zapewniają jednozgodnie, że nim zostały zaniedbane, była w nich jeszcze znaczna liczba kruszczu; że go używano na utrzymanie sklepień i galeryj;

skąd sądzić można, iż to co jest pogrążone w głębi musi być w znacznej ilości.

Jeszcze w roku 1723 było otwartych 8 studni. Dochodząc 17 sążni głębokości spotykano wodę, która się już przedzięrała. W tych czasach znajdowało się do 17 pieców, lecz jedynie w dziewięciu topiono, i to tylko przez sześć lub siedm tygodni na rok; inne resztujące były prawie zupełnie zrujnowane. W dwudziestu czterech godzinach topiono 24 niecek kruszcza splukanego, sktorego niepozy-skiwano więcej nad siedm lub ośm centnarów ołowiu. W dawnych zaś czasach kiedy z głębi kopalni wydobywano kruszec, przychodziło do 20 centnarów ołowiu. O tych wypadkach przekonywają rejestra. W roku 1772 za niekę kruszcza oplukanego płacono cztery złp., lecz górnik sam trudnił się topieniem; obowiązany był dostarczyć towarzystwu centnar ołowiu za 24 złp., s których połowę odtrącano na koszt. Wydatek węgla potrzebnych do téj pracy, co dwadzieścia cztery godzin kosztował na każdy piec 20 złp. — Około roku 1723 wydobywano rokrocznie najmniej 3,000 centnarów

ołowiu i do 400 grzywien srebra, co przynosiło zysku razem 18 tysięcy złp. a wydatki niedochodziły połowy. — Już w r. 1690 kopalnie zaczęły podupadać; piasek przecisnął się w niektórych miejscach najgłębszej galeryi, a ponieważ nieumiano wcześniej temu zaradzić, szkoda tak się rychło rozszerzyła, iż niebawem przestrzeń wynosząca przeszło 480 sążni została zrujnowana: natychmiast część towarzystwa rozwiązała się i niechciała więcej przykładać się w niczem do reperacyi, pomimo przedstawień i odezww ponawianych. Upadek nareście tak się stał ogólnym, że około 1700 kopalnie były już zniweczone, a w 1712 najgłębsza galerya została zupełnie zepsuta. — Jedna odezwa wystawia na jaw, iż odmówienie przez kilku członków towarzystwa pomocy na naprawę piérwszej studni, która groziła upadkiem, wiele się przyczyniło do zniszczenia; szczego łatwo wnieść można, iż niedbałość dawnych praw, ustanowionych na rzecz tych kopalni, jest istotną przyczyną tego nieszczęścia: i wrzeczy samój władza dyrektoryum upadła i niemogła już zniewalać członków towarzystwa do pono-

szczenia kosztów na tak konieczną naprawę. Zawichrzenia jakie miały w tym czasie Polską, były pewnie główną przyczyną tego bezrzędu. Stego iż dawni przedsiębiorcy, jakeśmy to widzieli powyżej, zostawili wielki zapas kruszczu, i stego, iż minerał kopany w głębi najdalszej był lepszy od powierzchniowych pokładów, uważano, iż tylko lepszym gatunkiem się zajmowali a odrzucali pośledniejszy zostawując go na później lub też używając go na umocnienie sklepienia. Skoro kopalnie popadły w ruinę, przedsiębiorcy kazali szukać kruszczów odrzucanych poprzednio i dotąd zajmowali się jego poszukiwaniem i topieniem dopóki go mogli gdzie wynaléć i dopóki woda coraz wyżéj się przedziérając nieprzerwała ich pracy; na końcu musiano topić i odkopywać to, co dawni górnicy rozrzućili około studni; brano najprzód najlepszy gatunek; później wzięto się do pośledniejszego dawniéj odrzuconego, i tak ciągle wracając do gorszych coraz gatunków, coraz widziano zanniéjszanie się ceny w zarobku; wskutek tego ten kruszec staje się codzién droższy, tak że za nieckę płaci się teraz (1762)

12 lub 14 złotych pols. chociaż gatunek jest gorszy od tego, który w r. 1728 kosztował 4 złp. — Tém działaniem, tylekroć powtarzaném, tak dalece rozrzucono powiérsznią ziemi, że trudno jest dójść otworów dawnych studni, i w jaki sposób dawniéj tu pracowano; rozpoznać nawet niemożna śladów dawnych odłamów; są tu jednak jeszcze starzy robotnicy, którzy od ojca, do syna nauczeni, mogliby dać niejakié objaśnienie. (Pamiętajmy zawsze że to pisano w 1762.) — Myćie kruszczu odbywa się przez górników i przez ludzi najmowanych dziéinnie; myćie dwoma kanałami wymaga na dziéń siedmiu ludzi. Cena ich jest następująca: nalévający wodę pobiera dziéinnie 15 groszy; przerzucający ziemię 12; dwóch nasuwających ziemię po 9 gr. razem 18; dwóch myjących po 9 gr. razem 18; wynoszący błoto 7 gr.; co czyni razem na dziéń siedmiu ludzi 70 groszy czyli dwa złote groszy dziesięć. Ci ludzie umywają w pięćciu dniach nieckę kruszczu, która tym sposobem kosztuje 11 złp. 20 gr. Srebro nie w téj saméj wyciągane bywa ilości: jednakże dotąd na 70 centnarów ołowiu otrzymuje się

II, $\frac{1}{2}$ grzywny srebra, a czasami i więcej; jednakże produkt jedynie dosięga do połowy tego co było dawniej: ta różnica pochodzi z niedbalstwa i małego doświadczenia jakie pracujący posiadają.—Dotąd myją tu rokrocznie do dwóch tysięcy niecek kruszczy; najlepszy jest ten, co wydaje pół centnara ołowiu na półtory niecki; inne gatunki dostarczają tylko pół centnara na nieckę. Byłoby może skorzyścią zająć się na nowo robotami w kopalniach olkuskich. Autor pisma skąd wyciągnąłem moje wiadomości o kopalniach, przytacza je, rozbięra i wykazuje, iż porzucenie ich niepochodzi dla braku kruszczy, ale spowodu wojen okropnych, które nastąpiły po zgonie Jana Sobieskiego.»

—oooooooo—

P I E L G R Z Y M.

(S FRANCUSKIEGO.)

Owa twierdza, niegdy przybytek bitnych Maurów, jest teraz cichym klasztorem. Pobożni zakonnicy, żyją w niej w prawdziwej świątobliwości. Jeden z nich, szanowny starzec, właśnie wychodzi sklasztoru w celu odby-

cia w dalekich krajach tajemniczej pielgrzymki.

Zstępując szarym szlakiem, na której klasztor się wznosi, przypatruje się przez kilka chwil owym uroczym okolicom hiszpańskim, hołdującym berłu Karola V., pogląda na nie dumnym, jak król okiem i puszcza się w podróż.

Uszedłszy jeden dzień drogi, dla wypoczućcia w cieniu drzew rozłożystych usiadł na kamieniu, i jakby w głębokich zanurzony myślach, schylił głowę ku ziemi. Wtém głos łagodny przerwał dumanie jego temi słowy:—
 »Dokądże idziesz pobożny mężu?« — «Do świętej Ziemi.» —
 »Jesteś już sędziwego wieku, a nie masz tylko kij, który ci towarzyszy?« — «Ręka moja robiła orężem w młodym wieku, teraz osłania mię ta pielgrzymka włosienica, ona będzie dla mnie obroną.» — «Jakże mi się podobna odwaga twoja! ale pójdz za mną, chciej do nas wstąpić, obecność twoja uświęci mieszkanie nasze. Wtęj okolicy mało bywa podróżnych, a gościnność jest dla nas cnotą prawie zupełnie bezowocną. Rozważ, że ciemna noc nadchodzi, a w tych ogromnych lasach łatwo się zbłą-

kać możesz.» — «Dziękuję ci, dobra dziewczyno, za twoją uprzejmość; pójdę stobą. Idąc razem, zetkną się w nas na krótki czas dwa ostateczne kresy życia: ty zaczynasz, a ja kończę zawód jęgo. Podaj mi swoje rękę, niech ją ujmę w moją dłoń zwiędłą. Starość lubi wiek młodociany, który odbyła już drogę w pamięć mu przywołuje; młody wiek lubi starość, wskazującą mu drogę, którą jeszcze ma do odbycia.»

Przez wiele krzyżujących się galeryj przeszli oboje do wielkiej sali, gdzie cała rodzina siedziała przy kominku, na którym ogień się palił.

»Oto przyprowadzam do naszego domu szczęście na cały wieczór dzisiejszy,» rzekła Izabella, i natychmiast trzy siostry jej otoczyły pielgrzymą jako oczekiwanego przyjaciela. Jedna odebrała od niego kij pielgrzym-ski, druga podnieciła ogień, trzecia przyniosła miednicę i bieliznę, słowem, wszystkie ubiegały się w usługiwaniu pielgrzymowi — Matka tych dziewięć, kobieta w kwiecie wieku, którą raczej można było mieć za ich siostrę, dzieliła s swymi dziećmi troskliwość około cudzoziemca. Nie

widać było ani w słowach, ani w jęstach rozkazu. Wszystko szło ze szczeręgo serca, i jakby z natchnienia, albowiem dobroczynność była nałogiem w tej rodzinie.

Starzec, przypatrując się swym dobroczyńcom, podniósł spójrzenia swoje na obraz Zbawiciela, który tego starego gmachu ozdobił ścianę. Ze łzami w oczach i wzruszonym głosem zawołał: »Ah, mój Boże! Tu jest prawdziwy twój przybytek. Tyle cnot, jest godną ciebie ofiarą!«

Wtém nakryto do stołu i zastawiono go winem, które pokrzepia zwątlone siły, i owocami, które jesień zwykła zawieszac po gałęziach.

»Mamo!« ozwie się Izabella, »ten poczciwy staruszek idzie do Palestyny.« — «W tak podszłym wieku przedsięwzięcie podróż tak daleką?« — «Ohym tylko tam zaszedł!« s pobożném westchnieniem, odpowiedział pielgrzym.

* * *

W czasie tej serdecznej sceny, podły występek o podał zamku knował drugą nader okropną!

Dwaj ludzie, jeżeli kiedy byli godni tego nazwiska, wszedłszy nie dawno w służbę u tej rodziny,

umawiają się, pod zasłoną nocy, cały dom obrócić w perzynę. Postanawiają pozabijać dzieci i matkę, zabrać im klójnoty i wszystkie drogie zabytki szlachetnych przodków. Niewiasta, której małżonek nie dawno zginął na wojnie, jej córki, bezbronne dziewczyny, nie dają im ani pomyśleć, aby mieli jaki opór. Nawet przybycie pielgrzyma, utwierdza ich w tém postanowieniu. Na niego spadnie podejrzenie piekielnej zbrodni!

Uzbroiwszy dłonie w wyostrzone sztylety, spieszą przez most zwodzony, który s straszkiem za niemi się zamyka.

W zamku panowała już głucha cisza, sen osiadł, co żyło; sam pielgrzym tylko nie zasnął jeszcze, on bowiem zasyłał modły do Boga. Usta jego były wprawdzie zawarte, ale duch jego zawsze jeszcze zatrudniony był Bogiem. Nagle zdało się mu, jakby posłyszał tupot w galeryi, stykającej się z jego pokojem. Krew zaczyna bić mocniej w jego żyłach, nie z bojaźni, bo on jej nie znał, ale głos nieba, jakieś tajemnicze przeczucie, zaczęło się odzywać w jego sercu. Słucha. Któs idzie z ostrożnością; pielgrzym się nie omylił; słyszy

wyraźnie słowa: «Nabierz odwagi!» i w tém wkłada ktoś klucz do sypialni rodziny. Pielgrzym zrywa się z łóżka, wypada s pokoju, wyrывa jednemu zabójcy z rąk wymierzony na matkę sztylet, chwyta go za piersi i rzuca nim o ziemię, wraz chwyta drugiego i walcząc z nim na zabój, woła głośnym krzykiem o pomoc. Jedna z dziewcząt przelekniona, pociąga za sznurek u dzwonka. Przybywają w samę porę służący.

Pielgrzym odniósł sztyletem śmiertelną ranę; z upływającą krwią niktęły siły jego.

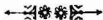
Jeden z złoczyńców, już skrzepowany, naśmiał się jeszcze z ofiar, które uszły jego żelazu, «Biedni ludzie!» zawołał, «wy, którzy tak gorące zasyłacie do Boga modły, tą razą więcej niż Bóg posłużył wam przypadek. Na przekorę Bogu, wiley wpadli do owczarni!»

«Milcz zapamiętały potępieńcze!» odezwał się umierający pielgrzym. «Bóg, który wszystko widzi i wszystkiemi rzeczy kieruje, zesłał człowieka, który ich ocalił, a was wilków, zgubić podolał! a wy, kochani moi, nie płaczcie nad moym skonem, mój zawód się skończył, umieram, wypełniwszy dobry uczynek!»

Właśnie rozpięto jego szaty
dla zatamowania krwi upływają-
cej. Już było za późno; krew już
nie ciekła. Na szyi jego wisiał me-
dal. Byłto wizerunek Karola V.

—❖❖❖—
ZIMOWA POGODA.

Igraj w zadumaniu cichém,
Igraj, samotnika serce,
Sposępnym zimy uśmiechem,
Na każdej śniegu iskierce;
A wy precz, troski-morderce!
Precz! odemnie niepokoję.
I świat zmieni szaty swoje;
Jest blask wesela i wzmieje;
Ot! ziemi kształty olbrzymie
Błyszcą w sukni uiskrzonej,
Niby w stroju narzeczonej.
Zbezładnego chmur posłania
Wychyliło się i słońce,
I w połowie rozdrzymania
Spodziewam ku ziemi skłania
Oko, pół-czujne, pół-spiące.
O bodaj został wyklęty
Kto staje pośród biesiady,
Jak potępionego mara,
I do spólnego pułara
Złości swęj przyléwa jady;
Bodaj sam wypił te męty!
Dalej, serce, dziel biesiadę;
Dziel ją rade, czy nierade.
Smutek ciężko dni przewleka;
A może i tak daleka
Godzina, co nam odsoni
Nieprzerwanych snów kołębłę:
Radości! twe skrzydła szybkie,
Roztocz je, i nieś mię do niej.



SZULER UPOKORZONY.

August II. król Polski, będąc
pewnego razu w Wenecyi, pod-
czas festynu na maskowym balu,
przybliżył się do banku, na któ-
rym grano w znaczne summy i
postawił talara. « Czyto dla słu-
żącego? » rzekł bankier szyder-
czym głosem i odsunął na bok
nikczemną stawkę, a król za-
wołał na to: « *Va banque!* » Gdy
bankier zaczął czekać na stawkę,
król pokazał mu kosztowne pod-
domino kléjnoty. Bankier wy-
ciągnął karty, a król wygrał.
Bankier przestraszony chciał mu
płacić wygranę, lecz August zdją-
wszy s siebie maskę i obróciwszy
się tyłem do bankiera, rzekł:
« To dla służącego, mości panie. »

—❖❖❖—
RZADKI UPOMINEK.

Wicekról Egiptu pewnej pa-
ryżkiej autorce, która nie naj-
lepsze dała zdanie o terażniejszym
stanie Egiptu, przysłał koszty-
wny szal, wraz z załączonym
doń listem, który nie więcej nie
zawierał jak tylko następujące
słowa: « Darunek barbarzyńcy
uobyczajonej damie.